

Redakcja Tel. 183.28, 102.28 Adm. niestr. Tel. 183.46, ul. Świrski (dawnie Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 10 do 12 w porządku.

**WARUNKI PRACOWNICTWA:**  
 PRACOWNICY miesięczna i odbieraniem numerów w administracji „Echa” 2 zł 10 gr. Odbieranie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. praca zamiejscowa a przesyłka pocztowa wynosi 2 zł 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).  
 Prace nadzwyczajne 1 zł. 80 gr. Artykuły nadane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Błędy w drukowaniu nie są odpowiedzialnością redakcji.

# Echo

Rok XI. Nr. 178. Łódź, piątek 28 czerwca 1935 r.

**CENY OGŁOSZEŃ.**  
 Przed tekstem 1. i 3-sza strona 40 gr. w w-m i tam, str. 6 tam, w tekście 40 gr. niekolorowe 35 gr. wyc. 15 gr. strona 10 tamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 120 gr. dla ogł. 1 str. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.

Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.  
 Za termin druku i treść ogłoszenia administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 6809.

## 40-stu strajkujących robotników ZASŁABŁO z GŁODU i UPAŁU.

### Lustracja baraków w Tuszynie.

ŁÓDŹ 28 czerwca. Strajk robotników drogowych, zatrudnionych przy budowie szosy Łódź — Piotrków trwa w dalszym ciągu. Politycznospasne pertraktacje w kierunku zlikwidowania zatargu nie doprowadziły do celu. Z wystawionych przez robotników w ich żądaniach 11 punktów firma Rudzki i Ska zaakceptowała 8 punktów drobnych nie posiadających dla robotników dużego znaczenia. Natomiast trzy najważniejsze punkty, a mianowicie podwyższenie dniów roboczych do 4.40, zaprzestanie redukcji i przyznanie robotnikom bezpłatnego przejazdu tramwajami podmiejskimi do terenów pracy, zostały przez firmę odrzucone. Mimo nieustępliwej postawy firmy robotnicy trwają w zamiarze dalszego kontynuowania pracy.

firma przed dwoma dniami przyjęła do pracy akordowej kilkumastu robotników ze Rzgowa. Robotnicy ci jednak po jednodniowej pracy dać nie pracują, tak, że tereny robót świecą zupełnymi pustkami.

Sytuacja strajkujących jest przykra. Cierpią oni głód, bowiem 10-złotowe załóżki a cono należnych im pobożów wyczerpały się już, a nadto zadłużenie robotników w sklepikach tuszyńskich za produkty żywnościowe wrosło do tego stopnia, że sklepikarze odmawiają dalszego kredytu.

Wskutek częściowego głodu i ogromnych upałów strajkujący robotnicy opadają formalnie z sił, przy czym niektórzy z nich rozchorowali się na dobre. Chorym i wycieńczonym robotnikom udzielili pomocy lekarz tuszyński. Część chorych i osłabionych została przewieziona przez kolegów do Łodzi.

Ogólnie do dnia dzisiejszego, jak nas informuje komisja strajkowa zasłabło do 40 robotników, którym pomocy musiał udzielać lekarz.

W dniu wczorajszym w Tuszynie bawiła komisja wojewódzka, która zapoznana się z sytuacją strajkujących i dokonała lustracji baraków zamieszkiwanych przez robotników.

Ze względu na wycieńczenie wielu robotników, w dniu dzisiejszym przybyła do okręgowego Inspektoratu w Łodzi specjalna delegacja strajkujących, która złożyła memoriał z prośbą o przyspieszenie zlikwidowania zatargu.

## SKUTKI UPALÓW WE FRANCJI.



Popękane dno rzeki wskutek posuchy.

## Chińczycy zamordowali 5-u Japończyków POŚCIG NA SAMOLOTACH.

Mukden 28.6. Naczelna dowództwo japońskie komunikuje: w odległości 50 mil ang. od Szan-Kai-Kwan grupa Chińczyków wpadła na kolonie japońską i zabiła 5 japończyków. Pięciu japończyków zamordowano, a bardzo wielu porażono. Chińczycy uprowadzili ze sobą 20 osób, w tej liczbie kobiety i dzieci. Wojska japońskie wystąpiły pościg na samolotach.

Chińczycy zamordowali 5-u Japończyków, a bardzo wielu porażono. Chińczycy uprowadzili ze sobą 20 osób, w tej liczbie kobiety i dzieci. Wojska japońskie wystąpiły pościg na samolotach.

## Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w placeniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 9.15, w placeniu 9.10; funt angielski w żądaniu 26.20, w placeniu 26.00; rubel złoty w żądaniu 4.78, w placeniu 4.75; marka niemiecka w żądaniu 1.81, w placeniu 1.80; za 100 fr. franc. 35.00, w placeniu 34.88. Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.25 i 5.24, funty angielskie 25.92.

## Mobilizacja wojskowa użycie wszystkich zasobów narodowych. Tekst projektu ustawy.

PARYŻ 28. 6. — Wczoraj w Izbie Deputowanych rozdziano tekst projektu ustawy o organizacji narodu w czasie wojny. Projekt ten, zaakceptowany przez najwyższą władzę obrony narodowej, ma na celu zorganizowanie przez naród na wypadek konfliktu wojennego w jak największym czasie wszystkich możliwych środków obrony narodowej.

Artykuł pierwszy projektu, zawierający zasady ogólne, przewiduje, iż użycie wszystkich zasobów narodowych staje się równie legalne z tego samego tytułu, co i mobilizacja wojskowa.

Artykuł drugi przewiduje wyzyskanie równo materiału ludzkiego, i wszelkich źródeł bogactw narodowych. Wszyscy Francuzi płci męskiej, myśl tego artykułu, mogą być powołani bez prawa do żadnego odszkodowania. Jeśli chodzi o użycie dóbr poszczególnych obywateli projekt przewiduje ścisłym przewiduje świadczenia z góry dobrowolna, w razie zaś braku zgody

świadczenia przymusowe.

Art. 3 omawia przystosowanie władz publicznych do nadzwyczajnych warunków wojennych.

Projekt ogranicza się tylko do ogólnego wytyczenia ram. O ile chodzi o stosunek między rządem a naczelnym dowództwem postanawia, iż w rękach rządu jest ogólne kierownictwo wojny, a w rękach naczelnego dowództwa kierownictwo operacyjne wojennych. Szczegółowe rozwiniecie tego zagadnienia przeprowadzone będzie w miarę rozwoju wypadków droga poszczególnych dekretów.

## Na upał



jest dobry prysznic przy studni.

## Śmierć wieśniaka podczas pożaru. Zanim przybyli strażacy zagroda spłonęła.

Wieluń 28.6. We wsi Sadowiec gm. Działoszyń w zagrodzie Cyrulika Józefa wybuchł groźny pożar w czasie którego wskutek odniesionych poparzeń zmarł przed płonącymi budynkami właściciel zabudowań Józef Cyrulik.

Nim przybyły strażacy ogień strawił doszczętnie dom mieszkalny, szope, obore, krowe, kilkumiesięczne cielę oraz 2 świnię. Przyczyną powstania ognia narazie nieustalona.

## Setki zatrutych ryb w Warcie.

Częstochowa, 28. 6. — Wczoraj na rzecę Wartę przed rozebraniem czasowo mostem przy ul. Strajackiej pojawiły się na wodzie setki większych i mniejszych ryb, najprawdopodobniej zatrutych jakimś jadem, wypuszczoną przez jedną z fabryk.

Niektóre z ryb, będące w stanie półprzytomnym, łapali starsi i dzieci koszykami, odnosząc je do domu. Należy nadmienić, że podobne zatrucie ryb spotykane jest na rzece Warcie kilkakrotnie do roku, co niszczy baraniec rybostan.

## Trzy strzały do pięknej narzeczonej. Dwie ofiary dramatu miłosnego.

Brody 28.6. Miasto rasem zaalarmowane zostało wiadomością o tragedii pary miłosnej, jaka rozegrała się wczoraj w Jazłowczycy za Brodami.

W miejscowości tej mieszkał niejaki Pantaleon Feszczuk, lat 28, który zakochał się w Zofii Molińskiej.

Molińska, piękna i młoda dziewczyna miała obok swego narzeczonego

wielu innych amantów. Na tem tle między młodymi dochodziło często do nieporozumień. Gdy Feszczuk zauważył, że Molińska wciąż chodzi z innymi, postanowił się zemścić. Wczoraj rano, gdy Molińska szła w pole, oddał do niej Feszczuk 3 strzały, zabijając ją na miejscu, poczem sam odebrał sobie życie.

## ABISYNJA w przededniu wojny.



Na rozkaz cesarza cała ludność Abisynji bierze udział w gorączkowych przygotowaniach do ewentualnego zbrojnego starcia z Włochami. Czarni żołnierze transportują w okolicy nadgraniczne niezliczone zapasy broni, ludność zaś cywilna zakupuje w ziemi większe zapasy żywności „na wszelki wypadek”.

## KRWAWY WYSTĘP AWANTURNIKÓW. Napad na księdza pod Grodnem KILKA OSÓB RANNYCH.

GRODNO 28 czerwca (Od wł. kor.) — Osada Zeziuk, powiatu grodzieńskiego była wczoraj rano terenem gorszącego zajścia napadu na księdza ks. Boteława Kornia.

Ks. Korn zebrawszy 15 kosierzy udał się z nimi na swą łękę w celu skoszenia trawy. Kiedy ks. Korn znalazł się na łące został zastrzymany przez znanych z awantur małżonków Płocich, którzy z pomocą dobranych 7 sąsiadów (w tem 4 kobiety) uzbrojonych w kółki i siekiery nie chcieli dopuścić do koszenia łąki, roszcząc sobie do niej nieczuwasadulone pretensje. Jeden z sąsiadów, niejaki Maskiewicz uderzył pal-

ką konia zaprzęzonego do bryczki, którą jeździł ks. Korn. Inni przewrócili bryczkę i leżącego na ziemi księdza poczęli bić. W obronie księdza stanęli przybyli z nim kosiarze. Gdy księdza wyrwano z rąk napastników rozwydrzeni chłopcy poczęli się w okropny sposób znęcać nad dwoma kosiarzami, którzy razem z księdzem znajdowali się na bryczce.

W czasie bitki ks. Korn działając w obronę własnej zmuszony był do użycia pistoletu z którego dał kilka strzałów na posterach.

Ks. Korn odniósł okaleczenia głowy,

przyczem porażeni zostali również dwaj kosiarze towarzyszący kapłanowi — Antoni Kulik i Maciej Łojko.

Po zlikwidowaniu zajścia przez policję ks. Korn udał się do pobliskiego Szczuczyna gdzie udzielono mu pomocy lekarskiej.

Innych poszkodowanych w zajściu, a między innymi Maskiewicza i Płocką, po udzieleniu im pomocy lekarskiej pozostawiono na miejscu.

W związku z gorszącym zajściem i napadem na ogólnie szanowanego kapłana policja przeprowadziła energiczne dochodzenie, podciągając winnych wywołania awantury do surowej odpowiedzialności. Dokonano też kilku aresztowań.

## Stała komunikacja powietrzna na trasie Europa — Ameryka Północna.

BERLIN, 28. 6. — Na zebraniu aeroklubu niemieckiego w Berlinie przewodniczący nowoutworzonego Niemieckiego Towarzystwa Zeppelinów zapowiedział w niedalekiej przyszłości podjęcie stałej komunikacji pa-

z pomocą sterowca na trasie Europa — Ameryka Północna. Sterowiec kursować będzie z początkiem co dwa tygodnie a później co tydzień.

## Napięcie o sile 3 milion wolt.

BERLIN, 28. 6. — W norymberskiej fabryce transformatorów dokonano ostatnio ciekawych eksperymentów z zakresu wytwarzania prądu wysokiego napięcia. Przy pomocy aparatów specjalnych udało się uzyskać napięcie o sile 3 milionów wolt.



# Wrażenia z Iranu. Dwie żony szacha

## Architektura, restauracje i kobiety.

Teheran w czerwcu powołał się na to, że od 21 marca oficjalnie zmieniła swą nazwę. Pod rządami królewskiego dyktanda zmienia się do gruntu, otwierając się na świat, znane z najdawniejszej historii, dla zdobyci współczesnej i nowoczesnego przemysłu.

Teheran, stolica Iranu, licząca dziś 300.000 mieszkańców, w 18 stuleciu była jeszcze nie więcej niż wioską. Właścicielami tej dynastji Kadzarów. Dawny szacha był piękny Ispahan. Stolica zatem nie posiada urozmaitych pamiątek. Pierwotnie budowana lepiankami, dziś ma domy, z cegły czerwonej i żółtej, wzniesione w stylu perskim. Władcy używają się ich wice królów, gmachy urzędowe, zaś pałac, jaki obecnie powstaje na zachodzie Rezy-Pahleviego, w pięknych ogrodach Golestanu.

W Teheranie będzie z marmuru. W Teheranie rozplanowane są prace, przecinają się pod kątem prosto, w większości swej nie są jeszcze wykonane. Budynki mieszkalne, w tym parterowe i nie odznaczają się większą konstrukcją. Gmachy są natomiast niezwykłe: pałac, gmachy ministerstw, poczta, gmachy, kilka zaledwie meczetów, meczeta duchowna Sepah Salar.

W 1874 dookoła miasta wzniesiono z kilkunastu wrotami, ozdobionymi kolumnami i wieżami, krytymi górnymi fajansami w dawnym stylu. Obecnie zniszczono kilka takich wrot, gdyż rzekomo tarasach wzniesiono w tym celu. W dziedzińcu meczetu upadek sztuki perskiej, jak oczy sarny. A wśród grup wyraźnie perskich, jakaś postać w białych spodniach i błękitnym fraku, w płaskim kepi na głowie, o oczach jasnych i blond włosach. Rzekomo europejski dyplomata z dawnych czasów, zdaje się hr. Gobineau, który tu został trwale wspomnienie.

Sala restauracji Logathe, położona na pierwszym piętrze, w tylnej swej części rozszerza się, tworząc niewielki taras, z widokiem na staw, obsadzony wierzbami.

W grzędzie błoto, w którym pograżają się koła aut i pojazdy. Przy większej ulwie jezdnia zamienia się w strumyk.

Szach potrzebować będzie wielkiej energii i zasobów, by zmienić oblicze swojej stolicy. Coprawda, zmiany nasuwają się z konieczności, gdyż nowoczesne gmachy Teheranu są tak źle zbudowane, a cegła jest w tak niedobrym gatunku, że żałować tego nie należy.

Klimat tutejszy jest krańcowy: latem panują nieznosne upały, a zimą straszliwe mrozy. Niemal cały Iran jest gorzki. Teheran położony jest na wysokości 1200 metrów nad poziomem morza. Nad miastem góruje szczyt Demawendu, odcinający się wspaniale na tle czystego, turkusowego nieba. Położenie Teheranu w zupełności wynagradza stolicy Iranu jej obecny, niedźny jeszcze, ale przejściowy — jak zapewniają — wygląd.

Udał się do restauracji Logathe, rzekomo najlepszej (a może jedynej w stolicy) by zapoznać się z lokalnymi jadłospisami.

A więc, na początek kawior po kieliszku araku, który tutaj zastępuje wódkę, skolej „czelo kabab“ — potrawa miejsce wa składająca się z pieczonej baraniny i obfitej świetnie ugotowanego, lekkiego, jak puch, ryżu, a wreszcie deser: nugaty, migdały, pistacje itd.

Zabawiło nas otoczenie restauracji: wnętrza starego pałacu jakiegoś zubożonego księcia czy też dostojnika, o ścianach, pokrytych malowidłami w klasycznym stylu perskim. Postacie, najwzrostu rysunku, z zakrzywionymi szablami, w wysokich czapach i klejnotach, o oczach czarnych, słodkich i łagodnych, jak oczy sarny. A wśród grup wyraźnie perskich, jakaś postać w białych spodniach i błękitnym fraku, w płaskim kepi na głowie, o oczach jasnych i blond włosach. Rzekomo europejski dyplomata z dawnych czasów, zdaje się hr. Gobineau, który tu został trwale wspomnienie.

Sala restauracji Logathe, położona na pierwszym piętrze, w tylnej swej części rozszerza się, tworząc niewielki taras, z widokiem na staw, obsadzony wierzbami.

ści rozszerza się, tworząc niewielki taras, z widokiem na staw, obsadzony wierzbami.

Kobiety Iranu pozostały niedostępne dla cudzoziemców, prócz, oczywiście, prostytutek niższej kategorii, nieciekawych dla nikogo. Można jednakże przyrzyć się im na ulicy, podziwiając ich wdzięczne ruchy, ale twarze pozostają zakryte, aczkolwiek dawniejsze siatki z włosia zastąpił dziś rodzaj masek przypominających Wenecjanki idące na bal kostiumowy.

Wieloletstwo w Persji, praktykowane dawniej, dziś stosowane jest tylko przez bardzo wysokich dostojników i duchowieństwo. Sam szach, jak nas poinformowano, obrał trzy małżonki, z których jedna już została odrzucona. Pozostają zatem tylko dwie: matka następcy tronu, kształcącego się w Szirakurji, i druga księżna wielkiej urody, z rodu defetronizowanej dynastji Kadzarów.

Grzybowski.

# Teśknota za wiarą.

## ZMARTWIENIE BOLSZEWIKÓW.

Wielki, nieukrywany już niepokój spowodowany jest z dnia na dzień zbawów teśknoty narodu rosyjskiego za religiją okazuje ostatnio moskiewska „Prawda“, umieszczając dłuższy artykuł o osłabłej aktywności propagandy antyreligijnej. Kampanja, którą prowadzi się dziś w fabrykach i kolektywach rolnych jest, zdaniem „Prawdy“, zupełnie niewystarczająca.

Prowadzi to do tego, że coraz bardziej rozwija się „wywrotowa podziemna działalność sekt religijnych. Sekty te są dwóch rodzajów, jedne chrześcijańskie drugie — zwłaszcza w Azji — pogańskie. Wszystkie jednak łączą wrogie usiłowanie się do systemu sowieckiego i ideologii komunistycznej. Najgroźniejszą zaś w ich działalności jest to, że rozwijają one bardzo silną propagandę wśród młodzieży i odciągają ją od pracy w organizacjach komunistycznych. Liczne przykłady działalności tych sekt

nie świadczą wprawdzie, jak chce „Prawda“, o „wywrotowym“ ich nastawieniu, lecz o odczuwanej teśknotcie za wiarą. Dla nas tooli ważniejszą jest to, że pisze „Prawda“ o objawach teśknoty na propagandę bezbożności. Opowiada ona, że kierownicy rad fabrycznych uznają propagandę bezbożności za zbędną, bo przy jej pomocy nie uda się usunąć pozostałych jeszcze robotników religijnych, że w jakimś „kolchozie“ cały miejscowy oddział partji komunistycznej odmówił wzrost urzędowania wykładów antyreligijnych, twierdząc, że „niema podstaw do niepokojeń w ten sposób ludności“. „Prawda“ wobec tych faktów domaga się stanowczo wzmocnienia propagandy bezbożności, albowiem idzie o bardzo ważny o cinek naszej (tj. komunistycznej) walki o kulturę, o wzbogacenie wiedzy pracowników, o wykorzenienie ze świadomości mas naleciałości kapitalizmu“.

# 70 pracowników wygrało 3 miliony franków.

W wyniku ostatniego ciągnięcia loterii narodowej, główny los w wysokości 3 milionów fr. wygrało 70 pracowników w jednej wielkiej firmie kapeluszy dam-

skich. Los na który padła główna wygrana został nabyty w Paryżu. W kasie loterii narodowej podjęto dotychczas oprócz głównego losu 3 losy po 1 miljonie, 20 losów po 100 tys. fr., 19 losów po 50 tys. fr., 46 losów po 25 tys. fr., 141 losów po 10 tys. fr. oraz wielką ilość losów tysiąc i 100 frankowych.

10 robotników fabryki dywanów w Herchies koło Beauvais wygrało na wspólny los 100 tys. fr. Poza tem w Beauvais i okolicy, tym razem bardzo faworyzowanej przez los, padło 5 wygranych po 50 tys. fr. a 6 po tys. fr.

Profesor pewnej szkoły w Rochefort Duranceau wygrał milion fr. Dalsze wyniki ostatniego ciągnięcia nie są jeszcze znane.

# Dwie wielbicielki marynarza skoczyły do fosy z błotem.

Miasto Tulon przeżyło dramatyczną historję, dwóch młodych dziewczyn, które z miłości do pewnego młodego marynarza postanowiły popełnić wspólnie samobójstwo.

Na szczęście zamach samobójczy, dzięki przypadkowi, nie skończył się tragicznie. Dwie małe dziewczyny, jedna licząca 17 lat, druga 16, jedna Eliza, druga Zuzanna, są serdecznie przyjaciółkami. Jedna mieszka w pobliżu Tulonu, druga przyjechała do Tulonu do swoich krewnych, ażeby spędzić czas nad Morzem Śródziemnem. Dziwnym przypadkiem losu obie zakochały się w młodym marynarzu, który nosi imię Marcel.

Miłość ta pozbawiła ich równowagi i

mysłu. Nie chcąc zrezygnować z przedmiotu swojej miłości, postanowiły rozwiązać sprawę wspólnym samobójstwem i postanowiły umrzeć razem.

Napisały więc listy pożegnalne do swoich rodziców i do ukochanego Marcela i udały się na mury fortyfikacji Tulonu, otoczone fosami.

Mury te posiadają wysokość około 5 metrów, a fosy wypelnione są błotnistym mulem, który powiększył jeszcze ostatnie deszcze. Obie dziewczyny skoczyły z muru do fosy ale śmierci nie znalazły.

Jedną odwieziono do szpitala ze złamanym obojczykiem, druga poszła za blona i zdrowa do domu.

Pracujące ręce mogą być także ładne. Trzeba tylko omyć je, by conajmniej dwa razy dziennie wstała w szturę codziennie. KREMU NIVEA

# WIELKI EKSTRANU

Krzysztof Noël

Przedruk wzbroniony 15

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Stojny Henryk Gossop, sprzedawca w magazynie „Jonathan i Drakes“ na zgryźliwą klientkę, która poskarżyła się o oddziały, p. Hattery, że zobsłużona. Hattery wezwał go do zagroził Henrykowi redukcją w powrotnej skargi klienta. Narzeczona spostrzegła jego zły humor podczas tego spotkania.

Pracownik Albert Porgson zaproponował objąć rolę w teatrze amatorskim i kobiecą miała grać z nim piękna Amptill, przyjaciółka reżysera Binkwortha.

Mała, zapukała, weszła i stanęła koła inwalidy, którego fwarz wydała się w słabym świetle nocnej lampki wawajaco młoda.

Mała koło łóżka i złożyła głowę duszce obok jego głowy.

Mała zmęczona? Trochę.

Mam wyrzuty sumienia. Nie twoja wina.

Wszystko — moja wina. Gdybym

Widzimy nie ty — przerwała szybko i byloby warto żyć. Wstała. Ujął ręce.

Napewno Bóg nie stworzył lepiej od ciebie.

Śmiała się cichym, prawie szczęśliwym śmiechem i pocłowała go na do

ROZDZIAŁ XI.

Próby „Złoczonego Srebra“ odbywały się w atmosferze wściekłości i rozpaczliwej i obelg Binkwortha, który poniro to uważał w głębi duszy, że wszystko idzie jaknajlepiej.

Na którejś próbie był obecny incognito sir Mostyn... Patrzył, żuł cygaro i dumał: Hm! Mądry ten Binkworth!... Hm! Przebiegła sztuka! Trzeba go będzie trzymać, żeby inne firmy dowiedziały się o nim dopiero pod koniec kontraktu... Dziewczyna w roli Marci Faire — nazwisko? — a prawda... „Amptill... nabytek z zewnątrz. Naturalnie prawdziwa, rutynowana aktorka. Ale i pozostali wcale nieźli. Binkworthi dobrał doskonałą obsadę. Naprzykład ta gaska Firth i ten idjota... Postlethwaite... dobrzy, wcale dobrzy. Porgson... a! syn właściciela sklepu. Sympatyczny chłopak. Solidny. Zdolny. Inteligentny. A ten Gossop. Henryk Gossop. Do licha! Co za nazwisko. W sam raz dla niego. Ale jako irabia Darting — doskonały. Uroda i głos zastosowane do roli.

Sir Mostyn wstał i poszedł do skrzyżowania piących desek za kulisy.

— Serwus, Binkworth — huknął, przeskakując przez drzwi okazałą tuszę. — Dobrze się spisujecie.

— Sir Mostyn! — przeraziła się pani Cossetter. — Na próbie?

Binkworth zmarszczył brwi.

— Palato powie nam, jakieśmy się spisali.

Był skłonny dać pieniądze na imprezę dla niej. Czuli, że o to go pompowali. Ale nie gniewało go to. Raz się zadać z aktorami i... ha! ha! Fortuny do zdobycia i kobiety do zdobycia. Tak! Ha! ha, ha, ha! Tak, jeżeli on ją poprze, to wyjdzie na fali jej popularności, niby Falstaff w roli ojca, i zetknięcie się przy okazji z wyższymi sferami. W dzisiejszych czasach aktorki i aktorzy należą do osób towarzyskich.

— Więc pani nie zachwyca się Gossosem? — ryknął.

— Niema czem — odparła.

— I ma się pani nie zachwyca? Nie wielu ludzi mi to mówi.

— To panu dobrze zrobi na nerwy — szepnęła Claire. — Rozmaitość jest zawsze pożądana.

— Powiedziała mi pani, że bym nie był brytanem, a ja uważam, panno Anthill, że przydałoby się pani duży brytan.

— Dziękuję. Jestem dzięką kotką i po trafię się sama bronić. I nie nazywam się „Anthill“.

— Jąbym panią nazywał panną Pszczółką — wrzasnął — bo pani ma ostre żądło, ale jest jednocześnie słodka jak miód. Załóżymy się, że pani udziela czasem swojej słodczy sympatycznym trutniom. Ha! ha, ha, ha.

— Czas do domu! — przerwał Binkworth, widząc, że kulawy dozorca kręci się po sali, dzwoniąc kluczami.

— Racja! Racja! Szkoda czasu, co, Binkworth? Czy mógłbym kogo odwieźć do domu? Nie? No, to dobranoc!

ROZDZIAŁ XII.

Nadszedł wielki wieczór. Teatr za pełnił się po brzegi.

Przedstawienie miało się zacząć o ósmej. Na pięć minut przed tą godziną zjawił się z właściwą sobie hałaśliwą pompą sir Mostyn. Biło od niego bogactwem — od upomadowanej głowy od nóg w lakierkach. Publiczność przyjęła go oklaskami. Podziękował ukłonem.

Palato, który przyszedł wcześniej

zwrócił się do swego sąsiada, przedstawił wiciela prasy:

— Czy to sir Mostyn Drake? — Tak.

— Dostaje oklaski od ludzi, których wyszukuje. Jak on to robi?

— Angielska publiczność jest najłatwiejsza na świecie — objaśnił cynicznie zapytany.

Za mężem wśliznęła się lady Drake w toalecie z szarego szyfonu. Kobieta tak niska, że wydająca się jej tylko tchnieniem na szybie iśnienia. Obecność jej nie odjęła mężowi ani cienia triumfalnego realizmu. Za matką szła córka, hoza za dziewczoja, ubrana w szeleszczącą suknię, z twarzą trochę nadasaną, trochę pogardliwą. Na końcu wlokła się na dzieje i duma rodziny, siedemnastoletni Francis, przyszyły sir Francis Drake, chudy, elegancki chłopczek o sympatycznym, nieśmiałym spojrzeniu.

Rodzina usadowiła się wśród porykiwań papy.

— Będziecie dziś mieli używanie. Do bra sztuka, ha, ha, ha! Uważajcie na dziewczuszkę, która gra główną rolę. Zrobi bestyjka karjera.

Panna Drake zachichotała i szepnęła do brata:

— Nowy feblik papy.

Chłopiec nastroszył się i dał jej lokciem w bok.

— Cicho bądź, Berta!

— A, pan Palato! — Sir Mostyn dźwignął się z miejsca i podał rękę dyrektorowi nad kolanami żony. — Miło mi pana widzieć.

— O, to pan Palato? — zainteresowała się Berta. — Mamo, musimy się przesiąść. Musze mieć tę przyjemność żeby siedzieć obok pana. Taki znany człowiek. — Zachowywała się podobnie jak ojciec, hałaśliwie i bezceremonialnie. Nikt nie zatroszczył się o przedstawienie Palata lady Drake, która wstała i przesiadła się na miejsce córki.

— Pan Palato będzie siedział między nami — zaszmiał sir Mostyn. — Przekona się pan, że jesteśmy duchowo braćmi.

(D. c. n.)

Precz z piegami!

Absolutnie nieszkodliwy, niezawierający rtęci, preparat
Płyn Nr. 202:
usuwa niezawodnie najbardziej uparte pieg i łóże plamy
Laboratorium Instytutu Kosmetyczno-Lekarskiego
"IZIS"
w Warszawie, ul. Żabia 4.
Cena za zaliczeniem zł. 5.50. Żądać wszędzie.

ECHA ZE STOLICY
Życie Warszawy w kilku wierszach

Zgodnie z zasadami nowej ustawy akademickiej, odbyły się na politechnice warszawskiej i na uniwersytecie warszawskim posiedzenia senatów tych uczelni w celu obrania nowych prorektorów na okres 3 lat. Nowym prorektorem politechniki warszawskiej obrano na miejsce ustępującego prof. Chrzanowskiego — prof. Lalewicza. Godność prorektora uniwersytetu będzie piastował nadal prof. Czubański, powtórną przez senat obrany. Nowe prorektory rozpoczynają pełnienie swoich funkcji dn. 1-go września rb.

Pod nazwą „Trzy wieki w dworze polskim” odbędzie się w poniedziałek, 1-go lipca, w Teatrze Wielkim wspaniałe widowisko ku uczczeniu 30-letniej pracy scenicznej Stefana Jaracza. Znakomitego artystę uirzy Warszawa w wielkich kreacjach Rejenta Miłczka w „Zemście”, Szeli w „Turoni” i Lechickiego w „Rodzinie”.

W małym baraku drewnianym przy ul. 11 Listopada na Pradze mieścił się prowizoryczny zakład położniczy św. Elżbiety — prowadzony przez miasto. Zakład ten nie mógł posiadać żadnych urządzeń zdrowotnych ze względu na zupełne nieprzygotowanie budynku do tych celów. To też dnia 1 sierpnia zakład uległ likwidacji. Łóżka i urządzenia lekarckie przewidziane będą do zakładu położniczego m. Anny ks. Mazowieckiej przy ul. Karowej. Tam zarezerwowane będą specjalne miejsca dla prężaków. W wypadkach pilnych, służby będą ludności Pragi miejsca na oddziale ginekologicznym szpitala Przemienienia Pańskiego przy ul. Żyzmuntowskiej.

Zarząd związku pań domu wystąpił do stowarzyszenia kupców z wnioskiem aby w sklepach detalicznych wydawane były kupującym rachunki na blankietach firmowych opatrzonych datą. Ułatwiłoby to kupującym kontrolę.

W jednym z zakładów leczniczych w Warszawie przebywa umysłowo chory już od 50-ciu lat. Chory leczony jest na rachunek miasta.

Cechi cukierników warszawskich wystosował memorjał do organizacji samorządu gospodarczego, wskazując na konieczność tępienia rozwijającego się ostatnio sezonowego produkowania lodów przez cudzoziemców. Wytównie takie odbierają miejscowym cukiernikom zarobki w okresie najlepsego sezonu.

HENRI FALK.

Wytworny morderca.

Po rozwinięciu odziedziczonego spadku przy stolikach gry i w miłosnych szaleństwach, Wit de Langrune, mając zaledwie lat trzydzieści, pożegnać się musiał z wesołym życiem. Zdołał nabrać na bezterminowe pożyczki, w ciemnych antresolach paryskich, różnych opornych wujasków, a na wsi i w prowincjonalnych siedzibach, liczne stare ciotki i inne leciwe krewne, wystraszone jego natarczywością. Jednakże po tych wyczynach w końcu wyczerpał się dla niego wszelkie źródła dochodów „niestałych”. Cóż miał robić?... Szukać pracy?... Ale jakiej?... Była to umiejętność, której nie posiadał nigdy, a o pozyskanie jej starać się nie umiał. Mimo to czuł nadal nieprzewidywane pragnienie zbytku, ogromny pociąg do gry i rozwiązłego życia... Jakże tu podolać tym aspiracjom? Jak?...

W marnym pokoju skromnego hotelu, jaki zajmował na siódmym piętrze, medytował długo o sposobach odzyskania majątku. Trzeba było żyć, a potem, żeby żyć, czyli osiągnąć, bezzwłocznie i bez trudu, środki dla zabawy w wesołym towarzystwie, należało... no, tak, należało do zastanowienia się okraść osobę zamożną, której pieniądze zdobyć było można w sposób łatwy i prędki.

— Ale kogo tu okraść? — rozważał młody człowiek. — W tem sek... Złenaćka przypomniał sobie panią d'Asparaguse — starą kuzynkę, damę o żółtej cerze, energicznym usposobieniu, pachnącej zawsze kwiatem pomarańczowym. Znal ją, jako osobę bardzo oszczędną. Jakże nienawi

KRATCZKI.

OJ, GORACO!

Na ulicy Zimnej...

Ludzie stanowczo zbyt wiele ode mnie wymagają. Trudno, ja bardzo przeprasza, ale dopóki będzie u nas Afryka nie będę o niczem innym pisał, tylko o upałach. Państwo wcale sobie nie wyobrażacie, jak człowiek może nienawidzieć słońca, gdy wydana ono z niego ostatnie resztki sił. Jeśli przechodzi się do baczki gdzieś na ulicy kałuże podejrzaną jakości wody, to niechaj omija ją ostrożnie, bowiem ta woda będzie ja zamieniona w pot, płynący ze mnie rwącym potokiem.

Nie każdy jest taki afrykaniec, jak Rom, żeby sobie mógł na temat upału śpiewać. My, ludzie normalni, w obecnym stadium atmosferycznym patrzymy na deszcz, na wodę bylejaką, byle bardzo mokra i bardzo zimna, bardziej tęsknym wzrokiem niż na najszlachetniejszy francuski koniak. Nie istmieje dla nas żadna kobieta, gdyż kobiety bywają gorące. Jeśli tęsknie za jakąś kobietą, to chyba tylko za eskimoską, w nadziei, że przywiozłaby ona ze sobą powiew podbiegunowego chłodu. Wyobrażacie sobie państwo jak przyjemnie musi być dzisiaj na biegunie? Tam spowonością widać się nie poci. Siedzisz sobie, pracując na taffel lodowej i śmiejesz się w kutał z urału.

Jade na biegun. Trudno. Innego wyjścia nie widzę. Już wypitem dzisiaj 3678 szklanek wody sodowej czystej, 6387 z sokiem, 8951 kulił jasnego, zimnego jak serce moich wierzycieli, piwa, i nic. Z tych wszystkich płynów zrobiło się 19 tysięcy szklanek potu a mnie jet dalej goraco pragnaco.

Zamierzałem pojechać do basenu. Ale już o kilometr poczułem jakaś straszliwa woń ludzko-lódzka i zawróciłem. Jedyną możliwością, to zafundowanie sobie awionetki i co godzinę jazda do Gdyni, tam wykapać się w zimnych fałach Bałtyku, wrócić do Łodzi na godzinkę, popracować i znowu do Gdyni.

Kobietom jeszcze jest jako tako. Mają duże dekolt, białe, przewiewne sukienki, cieniutkie pończochy albo zgola na gołych nóżkach skarpetki, ale co my, biedacy w kolnierzykach, długich spodniach, a jeśli krótkich to z grubą pończochą mamy robić?

Już nie wiem. Upał, słońce, zaduch, pragnienie rzuca się niektórym z moich przyjaciół na mózgi. Władek dzwonił dzisiaj do mnie i pytał, czy potrzebuję pieniędzy, bo może mi pożyczyc sto zło

tych. Biedny chłopak. Rom przysłał list w imieniu wydawnictwa, że spowodował upałów kratki mam pisać tylko raz w tygodniu, a narazie załącza czek na 5-000 złotych, abym przedko wyjechał na urlop nad jakieś ładne morze i odpoczął sobie od lódzkich upałów. Ford przysłał depeszę z Ameryki, że chce się ożenić z moją żoną i daje mi milion dolarów odstępnego. Odtelegrafowałem, że wezmę dwa dolary, byle transakcja zaraz została zawarta. Pewien mój znajomy zaczął nagłe chodzić na głowie. Musiano biedaka odstawić do Kochanówki. Inny znowu zaczął narzekać, że od gorąca zagotowała mu się woda w głowie.

Słowem dzieją się straszne rzeczy. Tak straszne, że czuje, iż jeszcze dwa zdania a oszaleje z gorąca.

SASIADKI.

Wówczas kiedy te dwie kobiety pobily się, musiało być jeszcze chłodno. Bo komu by się chciało dzisiaj, na taki upał robić awantury, brać się za łby itp. Tak, to było w tym pięknym okresie, kiedy jeszcze było zimno, mianowicie w lutym. Było to na ulicy, która się strasznie przyjemnie nazywa: na ulicy Zimnej. Szkoda, że nie wiem gdzie ta ulica jest. Zaraz bym się tam przeprowadził.

Oj, jak goraco. Otóż na tej ulicy Zimnej w domu oznaczonym jakimś tam numerem mieszkała m. in. Marianna Karson i (czy te upały nigdy się nie skończą?) Walerja Bertowska. Dla jakichś, obojętnych wobec obecnych upałów, po wodów Marianna Karson czuła nienawiść wobec Walerji i któregoś wieczoru najpijser wyłała na nią wiadro pomoy, a następnie usiłowała z nienajgorszym rezultatem wdrapać jej oczy.

Trzy miesiące. Oj! jak goraco. Jerz w Krzecki.



„Zeblekaj pan kabot”. Kara za znieważenie policjanta.

Z Katowic donoszą: Sąd Grodzki w Rybniku rozpatrywał sprawę karną niejakiej Waleśki Polakowej z Rybnika, która swego czasu miała dochodzenia w sprawie zatrudnienia obcokrajowca bez zezwolenia władz. W związku z temi dochodzeniami przybył do jej mieszkania pewnego dnia posterunkowy policji Kuszka, którego oskarżona znieważyla słownie, zarzucając mu m. in., że „nie umie urzędować”, przycem użyła zwrotu: „Zeblekaj pan kabot” (zdejm pan mundur), a w miejsce pana zgłosił się 10-ciu innych. Sąd po za poznaniu się ze sprawą skazał Polakową za obrazę urzędnika w służbie na trzy miesiące więzienia bez zawieszania kary.

oskarżona znieważyla słownie, zarzucając mu m. in., że „nie umie urzędować”, przycem użyła zwrotu: „Zeblekaj pan kabot” (zdejm pan mundur), a w miejsce pana zgłosił się 10-ciu innych. Sąd po za poznaniu się ze sprawą skazał Polakową za obrazę urzędnika w służbie na trzy miesiące więzienia bez zawieszania kary.

Czarny krzyż i kielich na niebie. DZIWNE ZJAWISKO.

Z Krotoszyna donoszą: Okolo godz. 3.45 mieszkańcy Krotoszyna zaobserwowali niezwykłe zjawisko na niebie. Mianowicie kilkoro dzieci będąc na przechadzce w lesie mięcisim, zauważyło w pewnej chwili metrowej wielkości

czarny krzyż na niebie, w stronie południowo-wschodniej. Krzyż ten miał zabkować obwódkę i w pewnej chwili z czarnego stał się niebieski, poczem po okolo pięciu minutach zniknął. Dzieci przejęte zjawieniem się krzyża na niebie mimowoli poklekaly, a zapytane przez przechodniów, dlaczego to czynią, wskazywały na krzyż, który przechodnie też zobaczyli. Kiedy jedna

po zniknięciu krzyża dzieci ruszajsa drogę, nagle ukazał im się na południowej stronie nieba wielki kielich,

który wkrótce zniknął, a na jego miejscu ukazała się postać siedzącego Chrystusa trzymającego w lewej ręce monstrancję, a w prawej hostię. Na monstrancji otaczał blask złotych promieni, z których wychodziły dzieci litery: J. H. S. Obok Chrystusa stał anioł, trzymając w ręku różdżkę, a w prawej ręce wyciągnięty list. W kilka minutach cudowno to zjawisko ukłeno za chmurą. Kiedy dzieci, będące wieku od 4 — 13 lat, przyszyły do opowiadania o tem zdarzeniu swym rodzicom.

RADJO-KĄCIK. DZIŚ, dnia 28 czerwca wieczorem: RASZYN.

- 15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Koncert z Krakowa
16.00 „Co i jak pic należy w porze letniej”
16.15 Koncert z Lwowa
16.35 Pogawędka dla chorych w opracowaniu ks. Rełaksa (ze Lwowa)
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 „Ostatnia podróż samowarkiem” — transmisja na wesoło — przeprowadzi A. Bohdziewicz
17.30 Koncert w wykonaniu orkiestry P. R.
18.00 „Gdynia w porównaniach” — wygł. J. Stepowski
18.15 „Cala Polska śpiewa” — audycję prowadzi prof. B. Rutkowski
18.30 Skrzynka ogólna — omówi dr M. Stępowski
18.40 Chwilka społeczna
18.45 Piosenki w wykonaniu J. Popławskiego (tenor) — płyty
19.05 Program na dzień następnny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Recital śpiewaczy I. Gieraltowskiej
19.50 Monolog aktualny
20.00 Skrzynka rolnicza — korespondencje, biejąca omówi inż. W. Tarkowski
20.10 „Mitość Beethovena” — audycja muzyczna — słowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.06 Wiadomości sportowe lokalne
22.10 Muzyka salonowa z płyt
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Utwory charakterystyczne — z płyt
ŁÓDZ, jak Raszyn, z wyjątkiem:
18.35 Marsze i tańce z oper (płyty)
18.30 Łódzka skrzynka ogólna — omówi red. I. Piotrowski
18.45, 20.00 Płyty

SOBOTA, dnia 29 czerwca. RASZYN.

- 8.30 Pieśń poranna
8.35 Pobudka do gimnastyki
8.36 Gimnastyka
8.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 9.15 Dziennik poranny
9.50 Pogadanka sportowo-turystyczna
9.55 Program na dzień biejący
10.00 Muzyka religijna z płyt
10.15 Transmisja z Grudziądza przez Toruń

- 11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 „Za morzami u brzegów ston” — wygł. Z. Dreszer
12.20 Poranek muzyczny w wykonaniu orkiestry P. R.
13.00 Teatr Wyobraźni — z Wilna
13.20 Muzyka o morzu. Koncert w wykonaniu orkiestry P. R.
14.00 „Na kontrtorpedowcu” — tranz. z O. R. P. „Burza”, przeprow. prof. Pawłowicza przy współudziale orkiestry
14.25 Muzyka lekka z płyt
14.58 Wiadomości meteorologiczne
15.00 Pogadanka rolnicza — wygł. W. Wiszniewski
15.10 Piosenki szwajcarskich jodler z płyt
15.22 Co lubi, a przed czem broni się? — wygł. K. Bajorek
15.35 Muzyka z płyt
15.45 Teatr Wyobraźni z okazji Świąt Bożego Narodzenia dla dzieci — wygł. H. Mościcki
16.15 Skrzynka techniczna — omówi W. Frenkiel
16.30 Preludja Debussy'ego w wykonaniu B. Woytowicza (fortepian)
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Koncert z Krakowa
18.00 Poradnik sportowy
18.10 Minuta poezji
18.15 „Cala Polska śpiewa” — pieśń o morzu — z Torunia
18.30 Przegląd wydawnictw — wygł. H. Mościcki
18.40 Życie kulturalne
18.45 Ci. Debussy: „Legendy” — audycja z płyt
19.05 Program na dzień następnny
19.13 Koncert reklamowy
19.25 Transmisja z Grudziądza przez Toruń
19.30 Nasze pieśni w wykonaniu J. Popławskiego
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Górzynskiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Audycja dla Polaków zagranicą
21.30 Fragmenty z oper „Legenda” — wygł. F. Nowowiejskiego, w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
22.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich krajów
22.15 Wiadomości sportowe lokalne
22.20 „Obrazki z nad morza” — wygł. mała orkiestra P. R.
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
ŁÓDZ, jak Raszyn, z wyjątkiem:
14.25, 18.45 Muzyka z płyt

W potrzebie udusić ją lub zadać jej ranę w serce.

— Czyżbym musiał zostać mordercą? — rozważał.

— Czemu nie? — odpowiedział na własne pytanie. — Uważałbym za rzecz straszniejszą pozabawić życia istotę godną życia i pragnącą użycia. Ale tego strasznego Harpagona?!

W ten sposób nasz arystokrata starał się oprzeć swoją decyzję na zdrowej podstawie rozsądku i własnej moralności. Uśmiechając się już w myśli do stosów banknotów, przystąpił do egzekucji.

Tej niedzieli, dnia dziesiątego niepomyślny wiosny, Langrune, po wypiciu dwu karalek mocnego wina dla dodania sobie odwagi, rozpoczął akcję.

Dowiedział się zawczasu, że służąca p. d'Asparaguse, wychodząc z domu po dzieńnik wieczorny, zazwyczaj zostawiała klucz w zamku sieni schodów kuchennych. Wślizgnął się więc do kuchni, stamtąd do korytarza, a korzystając z tego, że stara panna w salonie zajęta była gorliwie robotą na drutach, lekko jak bańka mydlana w powietrzu, przemknął do pomieszczenia, obróconego na skład rupieci, i tutaj spoczął na jednym ze starych kufków...

Zgóry przygotował sobie solidne alibi, zamawiając stół w znanej restauracji, do której zamierzał udać się, natychmiast po dokonaniu zbrodni, w aucie, wynajętym na całą dobę, a zaparkowanym w pobliżu. Zaraz po obiedzie stara p. d'Asparaguse, zwyczajem swoim, udała się do łóżka dla przeczytania gazety wieczornej. Jak słyszał od służącej, stara pod wpływem intelektualnego wy

silku przy lekturze już w ciągu dziesięciu minut zasypiała, jeszcze z okularami na nosie...

Wszystko odbyło się zgodnie z przewidywaniami Langrune a. Podczas obiadu, gdy przyszyła jego ofiara znajdowała się w jadłalni, na palcach, stąpając cicho, jak kot, przedostał się do sypialni i tutaj ukrył się za starannie zamkniętą kotarą okna. W jednej kieszeni miał eter, w drugiej — wate, już przygotowaną do zakneblowania ust. — W jednej ręce trzymał sznur, a w drugiej — nóż.

Minęło pół godziny... W przyległej do sypialni łazienki dały się słyszeć jakieś szmer; nieco później ukazała się służąca z napanarżonym kwiatem pomarańczowym... wreszcie p. d'Asparaguse ułożyła się do łóżka przy pomocy służącej, która wyszła, złożywszy jej życzenia dobrej nocy.

Po wyjściu służi stara przedewszystkiem podlubiła w uchu różkiem chusteczki, a następnie, wyciągnawszy się wygodnie, zajęła się czytaniem dziennika...

Wszystko zdawało się sprzyjać zamiarom ewentualnego mordercy... Słyszał spoza firanki, jak przestąpił sześcioro papier... Załęga cisza... Następnie odezwały się lekkie chrapanie... Uchyliwszy firanki, Langrune za ryzykował rzucić okiem na śpiącą ofiarę... Chodziło obecnie tylko o to, by pograżyć ją we śnie jeszcze głębszym zapomocą eteru... Wydostawszy się z ukrycia, bez szmeru wysunął się na środek pokoju, obficie skrapiając eterem wate. Lecz jakież nieokreślone ostrzeżenie, czy też niejasne przeczuć odbudziło się w podświadomości starej kobiety... A może przenikliwy zapach eteru raził jej węch? Dość, że otworzyły się oczy, uj

rzała kuzyna, którego zmieniona twarz, służyła wzrok nie rokowały jej nic dobrego. Drgnęła i usiadła na łóżku, krzyknęła: — Co to? co to? Co tutaj robisz, morderco?!

Dalsze słowa uwieżyły jej w krtań, zniecieruchiała z przerażenia. Langrune wtem uniósł spiczasty nóż: stara poznała więc jedynie zbrodnią mogła go uratować, jednocześnie wskazuje niewprawnego z dnarza ogarnęło nieodzwonne dla debilitów - przesłępców wzruszenie, które, siłkowane niestrawioną jeszcze obficie winą, wyraziło się głośnym dźwiękiem cęki, który przedarł ciszę, jakby kłasnęła bicza.

— O! mój Boże! — zawołał pomimo hrabia de Langrune.

Stara nadal jeszcze milczła, unieruchomiona grozą... Mógł przyskończyć, rzucił na nią, zawiadnął banknotami i uciekł, trwał na miejscu, z ręką na ustach, ostyła; odruch żołądka, który nauczył się skretnie tłumić w cudzej obecności od wczesniejszego dzieciństwa, wprowił go zamieszanie tak silne, że zupełnie pozostawiając go kontentemu. Wielki wytworny grzeździł o dobrych manier w duszy jego wzniosły test przeciwko niemu samemu; cała głość dobrego wychowania, świetnego, żenia, delikatności i szacunku w stosunku do kobiet, nakazała obliczu jego obłądziejście wstępu, zraszając mu zaręczono zimnym potem grozy na podobny chybienie wytwornym formom.

Zmieszany, ukłonił się zdębiałe, babszpannawczy: „Tysiąc razy przeproszę najpokorniej...” — oddał się ceremoniałowi krokiem bezselestnym. Tłum. L. I.

Wielki kielich... atował... dniu wcz... kiej Ma... narodow... Win... zwycięstw... 2:1 (2:0)... niezbyt się... nie... i ambicje... ener Sport...ńska szkoł... apastnicy r... umiejętnoś... obserwow... oddanych z... do bramk... dzianie ust... t jedną... rad... lacy n... W dniach 10... okrotnie dor... szkie wielk... łowe o che... w zawodach... temicy w li... Kiel... W czwartek... ławie start... rskiego do... loszący 212... W etapie ty... (a, W-wa)... nie kolarza... feralo o 0.8... akcja imito... sposob doś... wnictwa ni... adania, a po... ebom Wsch... go... Uczca... Głównem za... lenie pamie... zienia form u... rze ogólnor... dające tym... dotychczas... uspannie ko... ren... Wystawienie... wie... Budowę sark... Wzniesienie... Przystępując... ch funduszk... nizej zbiórk... wateł. Zbiór...



# „Dziesięć lat pod ziemią“

## Sensacyjne odkrycia Francuza.

Tak jest! Przed 200 wiekami, czyli przed 20 tysiącami lat, istniały już sztuki piękne, wśród ludzkości ówczesnej. Niezbitym tego i przekonującym dowodem jest odkrycie, dokonane w samym środku Pyrenejów, przez francuskiego odkrywcę, nazwiskiem Norbert Casteret. Przez 20 lat poszukiwań, głównie w niebotycznych Pyrenejach, znalazł Casteret około 400 nieznanych dotąd grot i strumieni podziemnych.

W tym roku odkrył on największą grota górska, głęboka na 482 metry. Nazwa jej brzmi: Grota Martela, w części Pyrenejów, znanych pod nazwą „Oddział Ariège“. Jak dotychczas doszedł Casteret tylko do głębokości 225 metrów, przyczem natrafił na ogromny wodospad rzucający się w przepaść. Szczęśliwie zdołał odkrywca znaleźć i przedsięwzięciowców, którzy, siłą wodospadu zużytko akwali w celach elektrycznych. Już w roku 1293 uczynił Casteret nowe, wprost sensacyjne odkrycie, mianowicie rodzaj cznuzeum sztuki, pełne pomników, nieróżniących się od sztuki naszych czasów.

Prawie wszystkie wizerunki zwierząt należące do tej epoki, znajdują się w Pyrenejach. Jako centrum uważać należy miejscowości Les Eyzies. Na tej przestrzeni znajduje się kilkadziesiąt grot i odwiecznych schronisk, napelniających zwykle przedhistorycznymi zabytkami, ówczesnej sztuki. Casteret odkrywając te zabytki, czuł się nie tylko awanturnikiem, ale stale zmierzał do odnalezienia najstarszych zabytków sztuki pięknej, wladczy o istnieniu zmysłu artystycznego w umysłach. Casteret pracował w tym kierunku od kilkunastu lat, czyli od najwcześniejszej swej młodości; w ciągu 8 lat pracował z małżonką, również namiętna poszukiwaczka zabytków przedhistorycznych. Odkrycia te

połączone bywają z największym niebezpieczeństwem, dokonywane są wśród zupełnej ciemności, w grotach podziemnych, wśród wodospadów itd.

Tym sposobem odkryła ta nieustraszona para, t. zw. „jaskinie Montespan“, albo druga, nazwana przezeń „grota Cattereta“ leżąca w obrębie masywu najwyższej góry w Pyrenejach, mianowicie Mont Perdu, najgłębsza we Francji jaskinie, oraz źródła rzeki Garonne, o której wiadziiano tylko, że wypływa z Pyrenejów. Casteret opisał swoje przygody w książce, nazwanej „Dziesięć lat pod ziemią“, wyszłej niedawno staraniem i nakładem Akademii Francuskiej, a słusznie przez nią nagrodzonej.

# Na upał.



Sędzia: — Jeśli nie przestaniecie kraść zamknę was w więzieniu.

Włóczęga: — Dziękuję panu sędziemu słyszałem, że w więzieniu są chłodne cele.

# „Stali pasażerowie“

## Nowy typ wycieczkowicza.

Doświadczenie poucza, że wycieczki morskie nie są traktowane przez pasażerów, jako rodzaj bezinteresownej przyjemności, bez jakiegoś celu, bez poznania świata. Polska turystyka morska, niestety, wypadła, kiedy wycieczka stała jako pretekst do ucieczki z kraju lub negatywnej emigracji, francuska zaś turystyka pasażerska, który poza wycieczką, ma za cel, oszczędzić się może zupełnie innym rodzajem, a mianowicie oglądaniem krajobrazów, który poza wycieczką, ma za cel, oszczędzić się może zupełnie innym, bo ucieczką z kraju.

W ciągu ostatniej zimy kapitanowie kół, odbywających podróże okretne, larnie zwane „cruises“ (uczestnictwo cruises jest najmłodszym sposobem dziania urlopu na Zachodzie), zauważyli wśród podróżnych nowy zupełnie typ, biorącego udział we wszystkich wycieczkach, który po zakończeniu jednej podróży kupuje natychmiast bilet na następną, biorąc go jako pretekst do ucieczki z kraju lub negatywnej emigracji, francuska zaś turystyka pasażerska, który poza wycieczką, ma za cel, oszczędzić się może zupełnie innym rodzajem, a mianowicie oglądaniem krajobrazów, który poza wycieczką, ma za cel, oszczędzić się może zupełnie innym, bo ucieczką z kraju.

# Dopiero 40-latek JEST GODZIEN ZAZDROŚCI.

## Cenne wskazówki profesora dziennikarstwa.

W swoim czasie szalona furorę zrobiła w Ameryce książka Anity Loos: „Mężczyźni wola blondynki.“, uzupełniona następnie — ku pocieszeniu brunetek przez: „Ale żenią się z brunetkami!“ Anita Loos umiała trafić we właściwą strunę publiczności amerykańskiej. Zarobiła na tem miliony, a może w dodatku nieśmiertelność w dziełach anglosaskiej literatury.

Dziś palmę pierwszeństwa w dziedzinie poczytności zdobyła inna książka, tym razem napisana przez mężczyznę profesora dziennikarstwa na uniwersytecie Columbia Waltera B. Pitkina. Książka nosi tytuł nie mniej frajdujący od wymienionych na początku. Tytuł ten brzmi: „Życie zaczyna się od czterdziestki“

Bardzo wielu ludzi przekroczywszy 40-tkę ogląda się z melancholią poza siebie, „ustatkowując się“ przechodzi na życiową emeryturę, zaczyna coraz intensywniej żyć życiem cudzym, życiem własnych dzieci, czasem wnuków. Dla bardzo wielu myśl o piątym krzyżyku jest czymś przykrem i nieznośnym, czym czego odwrócić niepodobna, chociaż zrobiliby się to bardzo chętnie.

Książka Pitkina ma być właśnie pociecha dla tych wszystkich strapionych, zrezygnowanych, melancholijnych czterdziestolatków czy czterdziestolatek Sądząc z gwałtownego na książkę popytu, cel swój ona osiągnęła. Ludziska zdobyli pokrzepienie serc i dusz, zaś Pitkin — setki tysięcy dolarów, jako słuszną nagrodę za znawstwo psychiki podtatualnych bliźnich.

nia sądów trzeźwych, snych i przemyślanych tak urządzić życie, by brać zeń to wszystko co jest prawdziwie godne zachodu i pojęcia, pozostawiając jednocześnie bezwartościowe na uboczu.

Dopiero 40 latek jest godnym zazdrości — zapewnia czcigodny profesor. Do piero od lat 40 zaczyna się prawdziwe życie

Pitkin udziela cennych wskazówek co do postępowania ludzi, którzy mają już czterdzieści lat poza sobą. Największy nacisk kładzie autor „na begins at forty“ na należyty organizację dnia powszedniego. 40-latek winien usunąć ze swego życia wszystko, co jest dlań

dokonywanych reka ludzka.

reak stwierdzili biegli, w rzeczach przed historycznych, przeżyły te mogą być w sąwody tylko za znanym wyobrażeniem ówczesnego bawołu, odkrytym, również w Pyrenejach, w r. 1913, przez hrabięgo Begouina, czyli że wiek ich sięga około 20 tysięcy lat. Czyli, że okazy te należą do t. zw. epoki „magdaleńskiej“, tworząc najdawniejsze okazy sztuki naszych czasów-praszczurów.

s Prawie wszystkie wizerunki zwierząt należące do tej epoki, znajdują się w Pyrenejach. Jako centrum uważać należy miejscowości Les Eyzies. Na tej przestrzeni znajduje się kilkadziesiąt grot i odwiecznych schronisk, napelniających zwykle przedhistorycznymi zabytkami, ówczesnej sztuki. Casteret odkrywając te zabytki, czuł się nie tylko awanturnikiem, ale stale zmierzał do odnalezienia najstarszych zabytków sztuki pięknej, wladczy o istnieniu zmysłu artystycznego w umysłach. Casteret pracował w tym kierunku od kilkunastu lat, czyli od najwcześniejszej swej młodości; w ciągu 8 lat pracował z małżonką, również namiętna poszukiwaczka zabytków przedhistorycznych. Odkrycia te

## Ślub słynnej tancerki.



Słynna tancerka Marja Winkełczern wyszła zamąż za Foxa. Ślub odbył się w Londynie.

## DOBRY PSYCHOLOG.

Zajmujący katedrę dziennikarstwa w Columbia university literat okazał się — podobnie jak Anita Loos — dobrym psychologiem i znawcą amerykańskich stosunków. Wiedział on czym można „wziąć“ szerokie masy czytelników; zwłaszcza tych, którym piąty krzyżyk już

## zaczął na barkach.

Istotnie mimo przesunięcia wieku krytycznego, mimo wszelkich życiowych ułatwień w postaci sportów, kosmetyki i t. p. 40 lat życia dla bardzo wielu ludzi jest początkiem starości

## CO NAM DAJE CZTERDZIESTKA.

Czterdzieści lat, spędzonych na tym padole płaczu i zgrzytania zębów daje nam — jak zapewnia Pitkin, który przeżył już lat 57 — bardzo wiele pozytywnych rzeczy. Dopiero czterdziestolatek posiada pełną świadomość wartości życia, świata i dóbr doczesnych. Na pod stawie bogatego dowiadczenia umie czterdziestolletni mężczyzna czy 40-letnia kobieta, ocenić należyte istotne dobro zarówno materialne jak duchowe, i jakimi rozporządza. Umie też na podsta wie rzeczywistej zdolności do wydawa-

# Gęsi najwierniejsze...

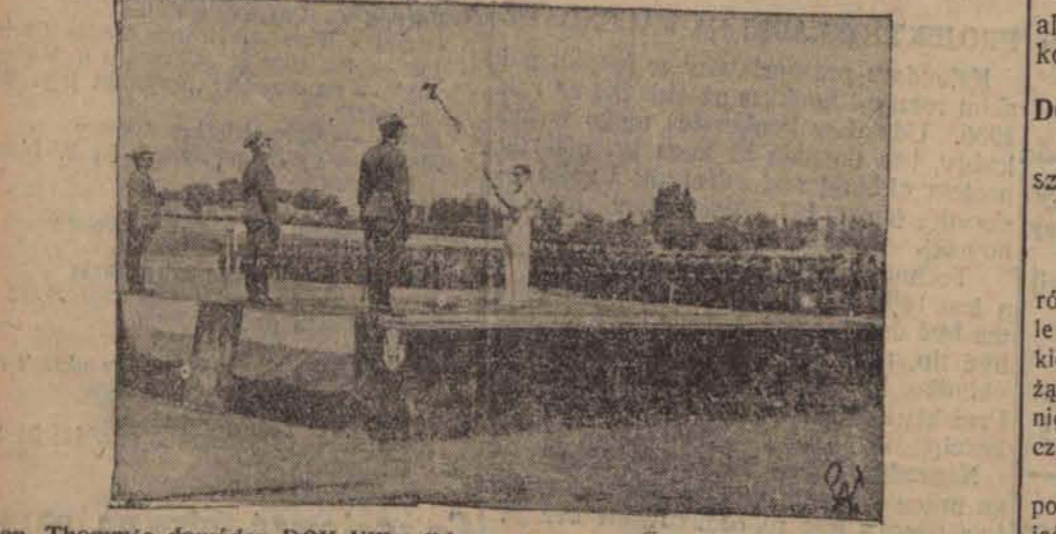
## Ciekawe spostrzeżenia zoologa.

Pan Reginald Blair, znany zoolog amerykański, obserwował przez dłuższy czas parę gęsi i doszedł do przekonania, że wierność małżeńska u ptaków jest wprost przykładową.

W r. 1926 — pisze p. Blair, para gęsi za domowiła się na jednym ze stawów w ogrodzie zoologicznym w Chicago. Samica zniosła kilkanaście jaj i wychowywała przykładnie młode gąsięta. Następnego lata, p. Blair, zaciekawiony swemi spostrzeżeniami przywiązał do nóg gęsię małżeństwa po jednym pierścionku, celem rozpoznania

pary. I oto, przez siedem lat zrzędu para gęsi, przychodziła co wiosną na ów stawek i wychowywała młode pokolenia. Ale nadszedł dla samicy rok fatalny, mianowicie 1933. Przyszła nad staw już sama i nie nosiła więcej jaj. Co się stało z gąsiorem wiadomo.

## Ślubowanie olimpijczyków w Bydgoszczy.



Gen. Thommé dowódca DOK VIII odbiera ślubowanie zawodników pomorskich zakwalifikowanych do drużyn olimpijskich. Na podium stoi Kusociński, jako chorąży załogi olimpijskiej.

## PODSŁUCHANE

### ŻARTOBLIWE „OKREŚLENIE“ NIEODWZAJEMNIONEJ MIŁOŚCI W MAŁŻEŃSTWIE.

Pan Koch panią Kochową — Kocha... ale pani Kochowa pana Kocha — nie Kocha!

### DOWCIPNA „DEFINICJA“ KAWALERA

Kawaler to taki mężczyzna, który naszczęście nie ma żony.

### MALARZ I LEKARZ.

Pewien sławny malarz portretował raz również znanego lekarza. Ale lekarz niewiele miał zazwyczaj do pozowania czasu i kiedy malarz ukończył już portret zażądał jeszcze jednego posiedzenia, dla usunięcia usterek, przyszło do poważnej sprzeczki.

— Drogi panie doktorze — powiedział poirytowany artysta, — muszę panu coś wyjaśnić. Kiedy się panu w praktyce trafi omyłka, grzebie się ją poprostu w ziemi. A moje omyłki wiszą latami na ścianach i narażają mnie na śmieszność.

## ZAKOŃCZENIE WOJNY O GRAN CHACÓ



zostało uroczyste proklamowane w Buenos Aires, gdzie mocodawcy Boliwii i Paragwaju podpisali traktat pokoju.

## UPAŁ



BUDZI PRAGNIENIE.